Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz“) Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. Wilno, Niedziela 20 marca 1938 r. № 12 (49)

19 MARZEC

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami.

(Z „Pism, Mów i Rozkazów“ Marszałka Józefa Piłsudskiego)

Dzień 19 marca za życia Józefa Piłsudskiego był dniem radosnym, a dziś jest dniem, w którym myśli nasze są przy Nim bardziej niż każdego innego dnia, są przy tym wszystkim, co Swym wielkim sercem ukochał, czego dokonał i do czego dążył. W dniu 19 marca postać Wielkiego Marszałka ożywa w sercach Polaków: staje on znowu między nami.

Marszałek Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa, jako Wódz Naczelny, jako Wskrzesiciel i Odnowiciel Polski Niepodległej, należy do całego narodu polskiego, najwięcej jednak do nas. Do Ziemi Wileńskiej, bo stąd był rodem i tu Swe Serce pochować kazał. Do Wilna, które tak ukochał i które, mimo przeszkód, wprost cudem uratował od zagłady bolszewickiej i niewoli litewskiej w r. 1919 i 1920.

I dziś cała Polska pielgrzymuje do Zułowa i szuka miejsc, drzew, murów, jezior, kędy chodził, jeździł, bawił i dumał młody Ziuk — przyszły Bohater Narodu. Jeżdżą, wspominają, szukają w Jego życiu ofiarnym dla Ojczyzny, w Jego pismach, w Jego wskazówkach — nakazu postępowania w chwili obecnej. Bo Pierwszy





Marszałek Polski Józef Piłsudski to nie tylko Wskrzesiciel naszej Niepodległości i Zwycięski Wódz, który wytyczył drogi, jakimi Polska winna iść, to Twórca naszego obecnego ustroju politycznego, naszych praw i zasad, którymi się rządzimy.

Jego geniusz, mądrością przewidywania przyszłości umocnił i utrwalił stan posiadania Rzeczypospolitej Polskiej przez sojusze i umowy, zawarte z innymi narodami Europy. Polska, prowadzona Jego ręką z kopciuszka narodów stała się czynnikiem o znaczeniu mocarstwowym w życiu międzynarodowym. On z niczego stworzył Armię Polską, jedną z najsilniejszych w Europie, najsilniejszą dzięki dyscyplinie, dzięki duchowi bohaterstwa, ofiarności i spoistości, która w niej panuje. Armia nasza dzięki duchowi, zaszczepionemu jej przez Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego, zawsze znajdzie w sobie siłę, by bronić kraj przed zagrażającym jego niepodległości niebezpieczeństwem.

W chwili obecnej, kiedy na terenie międzynarodowym dzieją się, a jak można przypuszczać i będą zachodzić nadal wypadki niepospolitej doniosłości — jakże odczuwamy brak geniuszu i ręki Józefa Piłsudskiego, który by pokierował nawą naszego państwa.

Niestety, zbyt krótko żył nasz Wielki Wódz. Zmarł w trosce i z myślą o naszej przyszłości. Zostawił jednak Armii i Narodowi Polskiemu Swego następcę w osobie Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Wodza Naczelnego, przy którym skupiają się dziś w Polsce najlepsze siły naszego społeczeństwa dla realizacji wielkiego programu odbudowy gospodarczej i wzmożenia obronności Rzeczypospolitej.



Na zdjęciu — dom przy ul. Baksztą 14 w Wilnie, w którym przez wiele lat mieszkał Marszałek Józef Piłsudski, jako uczeń gimnazjal ıy. Związek Strzelecki w Wilnie pragnąc złożyć hołd Następcy Wielkiego Komendanta Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi w dniu Jego imienin (18 III), powziął inicjatywę wykupu tego domu.

Imieniny Marszałka Śmigłego - Rydza

Dzień 18 marca — dzień Imienin Naczelnego Wodza cały naród łączy nierozerwalnie z momentem skupiania się pod hasłem obronności Państwa.

Hasło to od dawna przestało być dla nas pustym dźwiękiem i pod wpływem wysiłku dnia codziennego przybiera kształt coraz bardziej realny, co raz silniej związany ze wszystkimi zagadnieniami nowoczesnej Polski, którą niesie życie.

Wódz Naczelny stawiając sprawę obronności, jako zadanie naczelne, któremu podporządkować trzeba wszystkie inne cele dodał, że „Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony“.

„Szeroko pojęte hasło obrony Państwa, to gospodarcze podniesienie kraju, uprzemysłowienie go, pchnięcie całego naszego życia naprzód“.

Krwawe zajście na granicy polsko-litewskiej

Urzędowo dnia 17 bm. zakomunikowano:

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. o godz. 5 m. 40 na odcinku Marcinkańce granicy polsko - litewskiej w pobliżu wsi Wiersze Radówka patrol KOP w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwu osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafima, St. Serafim zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3 metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu policję litewską.

Żołnierz Serafim zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu zaalarmowany tymczasem strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy KOP na odgłos strzelaniny dokonali patrolowania tego odcinku granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorium Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Śledztwo w toku.

Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie.

Ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu, istniejącego na granicy polsko - litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

W związku z tym polski min. spraw zagr. J. Beck, który po wizycie w Rzymie bawił we Włoszech w Neapolu, przerwał urlop i przyjechał natychmiast do Warszawy.

Dnia 16 bm. odbyła się u Pana Prezydenta R. P. narada z udziałem Marszałka Śmigłego - Rydza, premiera Sławoj Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego i min. Becka. Na naradzie tej niewątpliwie poruszano również sprawę zatargu polsko - litewskiego. Dnia 18 bm. przybył do Wilna Marszałek Śmigły Rydz.

W Kownie w dniu 12 bm. powstało wielkie zaniepokojenie, gdyż rozeszły się pogłoski, że wojska polskie maszerują na Kowno. Zaniepokojenie to trwa i dotychczas. W Polsce zaś w całym kraju odbywają się demonstracje i uchwalane są ostre rezolucje, domagające się unormowania stosunków polsko - litewskich.

Austria — prowincją Wielkich Niemiec

Najdonioślejszym wydarzeniem ostatnich dni, jest wykreślenie państwa austriackiego z politycznej mapy Europy. 12 lutego bowiem wojska Niemiec Hitlera wkroczyły na terytorium austriackie i Austria przestała istnieć jako państwo niepodległe. Niezwłocznie po tym, t. j. dnia 13 lutego wódz Niemiec, Hitler, wydał cały szereg dekretów, które przekształciły zajętą już przez wojska niemieckie Austrię w jedną prowincję wielkiego państwa niemieckiego. 14 lutego zaś, sam Hitler wjechał triumfalnie do Wiednia, już nie stolicy niepodległego państwa austriackiego, ale stolicy nowej prowincji Niemiec.

Wszystko to stało się bez żadnego wystrzału, bez przelewu krwi, bez większych i energiczniejszych protestów ze strony innych państw, jak Włochy, Anglia i Francja, które uchodziły za poręczycieli i obrońców austriackiej niepodległości. Włochy zachowały neutralność, za co Hitler, po zajęciu Austrii wyraził Mussolinie mu podziękowanie, Anglia zaś i Francja złożyły w Berlinie protesty, które przez władze niemieckie zostały odrzucone. I na tym koniec.



Nowa mapa Europy centralnej, po wcieleniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego Niemcy bez większego trudu przekształciły Austrię w jedną ze swych prowincyj? Otóż Austria powojenna nie była już tym wielkim mocarstwem, jak dawne imperium Austro-Węgierskie, które pod panowaniem dynastii Habsburgów należało do jednego z większych państw świata. W wyniku wielkiej wojny imperium Austriacko-Węgierskie, które obejmowało obszar 676,616 kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez 51 milionów ludności, rozpadło się na cały szereg państw. Dawna Austria bowiem nie była pod względem narodowościowym jednolita, lecz składała się z różnych narodów, jak Węgrzy, Czesi, Słowacy, Polacy itd., podbitych przez niemiecką dynastię Habsburgów. Panującymi narodami w tym imperium byli Niemcy i Węgrzy. To też po przegranej wojnie, kiedy poszczególne narody budziły się do życia niepodległego i tworzyły własne państwa, na miejsce imperium austriacko-węgierskiego powstały różne państwa. Z całego imperium pozostała tylko zajęta obecnie przez Hitlera Austria, która liczyła zaledwie 7 milionów mieszkańców, zamieszkałych na terytorium 83.833 kilometrów kwadratowych. Przygniatającą większością w obecnej Austrii byli Niemcy.

Nic też dziwnego, że taka Austria od chwili swego powstania pragnęła złączyć się z państwem niemieckim. Nie pozwoliły jednak na to Włochy, Francja i Anglia, tj. państwa, które wygrały wielką wojnę i które obawiały się wzmocnienia państwa niemieckiego. Takie jednak stanowisko, jak okazuje się dzisiaj, było bezsensowne. Zarówno bowiem Niemcy austriaccy, jak i Niemcy Rzeszy, przezwyciężyli wszystkie stawiane im przez 20 lat przeszkody i połączyli się w jedno wielkie państwo niemieckie, które dziś liczy około 75 milionów mieszkańców, żyjących na obszarze, wynoszącym 555.000 kilometrów kwadratowych i stanowi największe państwo w Europie.

Powstanie takiego mocarstwa, uzbrojonego od stóp do głowy, zmusza Polskę do jeszcze większego wytężenia swych sił nad wzmocnieniem obrony naszej niepodległości. Aczkolwiek posiadamy dzisiaj z Niemcami dobre stosunki, to jednak nie powinnśmy ani na chwilę zapominać, że Rzesza Niemiecka ma nieuzasadnioną pretensję do Pomorza i Śląska, to jest do najważniejszych, odwiecznie polskich dzielnic Rzeczypospolitej.

Z. Kowal.

Co słychać na świecie?

— **B. prezydent Hoover.** Przybył do Rygi w drodze z Warszawy do Helsinek były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, witany na dworcu przez posłów i członków poselstwa St. Zjednoczonych oraz szefa łotewskiego protokółu dyplomatycznego. Prezydent Hoover odjechał do poselstwa amerykańskiego, gdzie odbył się obiad, w którym wzięli udział min. Munters, min. Ekis i inni. — O godz. 20 Hoover przyjęty był przez prezydenta państwa Ulmanisa a o północy wyjechał w dalszą drogę do Helsinek.

— **Dolfussowa uciekła do Węgier.** — Jak podaje prasa, wdowa po b. kanclerzu austriackim Dolfussie, przybyła 13 bm. wraz z dziećmi do Budapesztu, gdzie zamieszkała w hotelu „Palatinus".

— **Wielkie manewry** wojennej floty morskiej Stanów Zjednoczonych rozpoczęły się na Oceanie Spokojnym. W związku z tym 105 okrętów wojennych opuściło w nocy wybrzeże Pacyfiku, mając polecone otworzyć koperty z instrukcjami dopiero na otwartym morzu. Na wodach hawajskich okręty te mają się spotkać z resztą floty. Jak wiadomo, w manewrach weźmie udział 150 jednostek i 500 samolotów.

— **Wiatr spowodował katastrofę kolejową.** Na stacji Malikeny w Turcji gwałtowny wiatr zepchnął trzy wagony kolejowe z bocznego toru na główny w czasie gdy nadchodził pociąg expresowy, zdążający do Ankary. Nastąpiła katastrofa. Wagony i parowóz pociągu pośpiesznego zostały silnie uszkodzone, przy czym zostały również uszkodzone tory kolejowe.

— **Pociąg przejechał stado baranów.** W pobliżu Fezu pociąg najechał w nocy podczas bardzo silnej mgły na stado baranów, masakrując literalnie 122 sztuki. — Po zatrzymaniu pociągu wyjaśniło się, że pasterz, strzegący baranów, zasnął w pociu, a stado pozostawione bez opieki, weszło na plant kolejowy.

— **Wzrost przestępczości na Litwie.** W wywiadzie, udzielonym prasie, dyrektor bezpieczeństwa Powilajtis omówił sprawę przestępczości na Litwie, stwierdzając, że daje się zauważyć wzrost ilości przestępstw. I tak, w r. 1932 na 1000 mieszkańców wypadało 27 przestępstw, w r. 1935 — prawie 35.

Fale morskie o mało nie przerwały Helu

Szalejąca na Bałtyku przeszło 10 dni straszliwa burza, wyrządziła poważne szkody na mierzei helskiej. Wzburzone morze podmyło pas wydm na przestrzeni około pół kilometra. Przez utworzone w ten sposób wyrwy zaczęła natychmiast przelewać się woda. Groźną sytuację uratowali rybacy, którzy nie bacząc na ciemności nocne i szalejącą wichurę, zaczęli niebezpieczne wyrwy zasypywać workami z piaskiem.

7.000 km^2 terenu i 5 miast

Bilans ostatnich sukcesów gen. Franco

Onegdaj minął tydzień od rozpoczęcia ofenzywy powstańczej na froncie aragońskim między Teruelem a Saragossą. Rezultaty ofensywy tej przeszły wszelkie oczekiwania: 7 tysięcy klm. kw. zdobytego terenu, 5 zajętych miast: Belchite, Hijar, Montalban, Alcaniz i Gaspe, 6 tysięcy jeńców, nie licząc tych, którzy ukrywają się w zdobytym terenie i codziennie setkami brani są do niewoli, 4 dywizje rządowe doszczętnie rozbite

Zarząd portu lotniczego w Tuluzie został zawiadomiony o mającym nastąpić niebawem przybyciu prezydenta Hiszpanii Azany i premiera Prieto.

18 skazanych rozstrzelano w Moskwie

Onegdaj minął tydzień od rozpoznych w procesie tzw. bloku prawicowo-trockistowskiego został ubiegłej nocy wykonany.

Z 18 skazanych na śmierć tylko Rosenholc nie prosił o łaskę.

Co słychać w naszym kraju?

Budową 7 szkół powszechnych w pow. dziśnieńskim

Jak się dowiadujemy, związki samorządowe pow. dziśnieńskiego opracowały plan budowy nowych szkół powszechnych na obszarze powiatu. W ciągu roku bież. w powiecie dziśnieńskim ma być wybudowanych 7 szkół powszechnych w następujących miejscowościach: w Głębokiem 7-klasowa, w Nowosiołkach 3-klasowa, w Haponach 3-klasowa, w Szarkowszczyźnie 4-klasowa, w Berezówce 3-klasowa, w Plissie 5-klasowa i w Okuniewie 3-klasowa.

Rekrutacja robotników do Łotwy i Estonii

W związku ze zbliżającą się rekrutacją robotników sezonowych do prac rolnych na Łotwie i w Estonii, zarządy gminne pow. dziśnieńskiego przystąpiły do sporządzania wykazów robotników. (kobiet i mężczyzn) kwalifikujących się do rekrutacji. Początek rekrutacji spodziewany jest w drugiej połowie marca. W roku bież. został przyznany dla powiatu dziśnieńskiego kontyngent 2.700 osób, z czego 2.000 osób na wyjazd do Estonii, a 700 osób na Łotwę.

Nowe dzwony w głębockim kościele

Do Głębokiego przysłano ostatnio z odlewni w Kałuszu dwa nowe dzwony. Dzwony te, zakupione kosztem przeszło zł 4.000, którą to kwotę złożyli dobrowolnie parafianie na wezwanie dziekana głębockiego. Dla upamiętnienia ofiarności parafian na dzwonach wyryto napisy: „Parafianie głęboccy Bogu na chwałę, duszom na zbawienie. R. 1938".

Zebranie Związku Młodej Polski w Lidzie

W dn. 28.II rb. odbyło się w Lidzie zebranie informacyjne Z. M. P., a następnie wielki wiec na ogromnym podwórzu kina „Era". Z balkonu kina do przeszło czterotysięcznego tłumu przemawiał p. Jurowski Lech o celach i zadaniach Z. M. P. Po przemówieniu p. Wł. Bodaka o „walce o Przełom Narodowy" tłum wiwatował na cześć Z. M. P., Armii Narodowej i Marszałka Śmigłego Rydza. Podkreślić należy, że na wiecu zauważono dużą ilość chłopów, którzy w tym dniu przyjechali do Lidy. Wracających do Wilna pp. Bodaka i Jurowskiego żegnały na dworcu parotysięczne tłumy sympatyków.

Szybki rozwój Z. M. P. na terenie Lidy i powiatu lidzkiego oraz stołpeckiego i entuzjazm, z jakim działalność Z. M. P. spotyka się w terenie wskazuje wyraźnie, że następuje upadek wpływów najmocniejszej doniedawna tam „naprawy".

(Ag. Z. M. P.)

Do pracy!



Zdjęcie przedstawia grupę przodownic i przodowników pow. wileńskiego, którzy byli słuchaczami kursu dla przodowników „Przysposobienia Rolniczego" w Wilnie. Widzimy więc, że — do pracy nie tylko nad higieną wsi gromadnie zabierają się przodownicy, lecz i dział pracy w naszym zawodzie — jako podstawa bytu, tym bardziej musi posiadać swoich przodowników. Zrozumiała to młodzież wiejska i dzięki fachowej opiece i pomocy instruktorów i prelegentów — zdobyła podstawowe wiadomości do pracy samokształcenowej. I nic dziwnego, że obecnie wieś wileńska może się poszczycić tysiącem zespołów, w których młodzież wiejska — wykorzystując długie wieczory zimowe, wspólnie przygotowuje się do swego zawodu. Za wskazówki i opiekę na kursie — p.p. Świackiewiczowi, Charkiewiczowi, Aluchnie, Żywieckiemu, Wysockiemu, Lewandowskiemu i p.p. kierownictwu lokalu schroniska — tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

W imieniu całego kursu
B. Petryk.

Nowe zbiorniki wydy na wypadek pożaru

Oddziały straży pożarnych na Wileńszczyźnie przygotowały w r. ub. na swych terenach liczne zbiorniki z wodą. Zbudowano przeszło 20 podziemnych zbiorników w Oszmianie, Trokach, Żupranach, Niemenczynie, Smorgoniach, Sołach, Święcianach, Łyntupach, Dziewieniszkach i innych miastach. Niezależnie od tego doprowadzono do porządku naturalne zbiorniki. Takich zbiorników uporządkowano z górą 30, zaś w przygotowaniu jest około 20. Całą tą akcję finansuje Powszechny Zakład Ubezp. Wzaj. łącznie z samorządem terytorialnym, który daje pomoc szarwarkową i roboczną.

Ze spraw rybackich na Polesiu

W związku z wejściem w życie ustawy rybackiej, w tych dniach odbyły się na Polesiu pierwsze przetargi na dzierżawę utworzonych przez Urząd Wojewódzki Poleski obwodów. Na przetargach w pow. brzeskim, kobryńskim, drohickim i prużańskim, zgłoszono do wydzierżawienia 85 obwodów utworzonych na rzekach, kanałach i jeziorach, z czego 70% zostało wydzierżawionych (w pow. kobryńskim 100%). Przebieg przetargów wykazał duże zainteresowanie zarówno wśród przedsiębiorstw rybnych jak i miejscowej ludności, trudniącej się rybactwem. We wszystkich utworzonych obwodach prowadzona będzie racjonalna gospodarka z zakresu zarybienia, ochrony rybostanu, rybołówstwa itp. Akcja ta jest pierwszym krokiem zmierzającym do uregulowania stosunku w tak ważnej dziedzinie gospodarstwa Polesia jaką jest rybactwo.

Ilja zakupuje karabiny maszynowe dla KOP-u

Zainicjowana przez sędziego Waszkiewicza w Ilii fundacja 2 r. k. m. dla KOP-u rozwija się pomyślnie. Zebrano dotychczas ponad 1200 zł. Pozostała suma, niezbędna na zakup r. k. m. a zadeklarowana przez sfery urzędnicze, rolnicze i handlowe, wpłynie do kasy w najbliższych miesiącach.

Urzędnicy państwowi i prywatni, jak dotychczas najlepiej spełnili swą powinność — wpłacając całkowicie zadeklarowane sumy.

Konserwacje historycznej cerkwi w Wołkowiczach

Urząd Konserwatorski w Wilnie postanowił w roku bież. zakończyć prace przy konserwacji historycznej drewnianej cerkiewki w Wołkowiczach (woj. nowogródzkie).

Cerkiewka została już częściowo pokryta dachem gontowym. Obecnie naprawiane są drzwi i okna oraz przeprowadzane są roboty wewnątrz. Cerkiewka zostanie latem br. otwarta dla ludności.

10-lecie spółdzielni mleczarskiej w Florianowie

W dniu 20 lutego b. r. odbyło się w szkole powszechnej w Waszkowcach roczne walne zebranie spółdzielni mleczarskiej w Florianowie. W zebraniu wzięło udział ok. 60 osób, w tym lustrator związku rewizyjnego p. J. Recmanik, wiceprezes OTO i KR w Baranowiczach p. Tadeusz Kułakowski, agronom powiatowy w Baranowiczach inż. St. Krus i zaproszeni goście — właściciele obór z bliższych i dalszych okolic. Przewodniczył zebraniu p. Kaz. Ołdziejewski, instruktor spółdzielczy w Baranowiczach.

Spółdzielnia mleczarska w Florianowie ma za sobą 10 lat istnienia i obecnie, po bardzo ciężkich przejściach, które dało się pokonać dzięki silnej woli, wytrwałości i ofiarności jej założycieli i kierowników, przede wszystkim ś. p. Jana Bochwica — właściciela maj. Florianów, długoletniego prezesa zarządu p. Stefana Hryniewicza i fachowemu technicznemu kierownictwu p. Kawalca, przedsiębiorstwo mleczarskie w Florianowie, pod względem wysokości gatunku wyrobów (serów litewskich) stoi na pierwszym miejscu nie tylko w pow. baranowickim, ale bodaj w Polsce w ogóle. Mleczarnia Florianowska w okresie 10-letnim przerobiła 1.812.000 litrów (180 wagonów) mleka, co dało po przerobieniu 15 wagonów sera i 1,75 wagonów masła, wartości 123 wagonów żyta. W roku 1937 spółdzielnia płaciła przeciętnie po 11 do 12 groszy za litr mleka, przerabiając go w tym roku około 500.000 litrów. Spółdzielnia posiadała w r. 1937 filię w Fiedziukach, Końkach i Naczy-Bryndzowskiej. Na zebraniu zgłosiło akces do spółdzielni szereg przedstawicieli z innych miejscowości, gdzie mają być w 1938 roku otwarte nowe filie, bądź zorganizowane wspólne dostawy mleka. Są to: Odachowszczyzna, Sielawicze, Wiedźma, Litwa, Pawlukowszczyzna, Honczary i inne. W roku 1938 spółdzielnia przystępuje do budowy nowoczesnego domu mleczarskiego z kredytów Państwowego Banku Rolnego, w wysokości 40.000 złotych.

Spółdzielnia dała w 1937 roku około 6,500 złotych nadwyżki, które walne zebranie odpowiednio rozdysponowało.

Jak Pietruk pastuch wieś swoją wzbogacił

(Ciąg dalszy).

4. WŚRÓD DZIKICH.

W tym czasie, gdy Pietruk objął rządy nad dzikim plemieniem Niam-Niam panowały tam niezbyt przyjemne stosunki. Ludność plemienia dzieliła się na drobną, w porównaniu z całym narodem, garstkę uprzywilejowanych, oraz na część pozostałą, nieuprzywilejowaną. Chociaż nieuprzywilejowani ponosili takie same, a może nawet jeszcze większe ciężary na rzecz plemienia, to jednak nie korzystali oni z tych samych praw i nie otrzymywali takich korzyści i opieki co uprzywilejowani. Działo się to tak dlatego, że uprzywilejowani tworzyli pewien klan, na czele którego stali bardzo sprytni prowodyrzy. Dzięki tym właśnie prawodyrom jakiekolwiek reformy zmierzające do ograniczenia uprzywilejowanych i podniesienia dobrobytu w całym plemieniu, stawały się niemożliwe, gdyż umieli oni dobrze dbać o swoje interesy. — Wiedzieli oni, że z chwilą gdy podatki i inne świadczenia ściągane od wszystkich, zaczną być wydawane na dobro całego plemienia, a nie tylko na dobro uprzywilejowanych, wówczas władza ich skończy się raz na zawsze. Dużo było w plemieniu mądrych ludzi, którzy rozumieli, że stan taki jest b. groźny dla wszystkich, gdyż osłabia moc wewnętrzną plemienia. Wielu jednak bało się otwarcie wystąpić przeciw uprzywilejowanym, tym bardziej, że stary król był chory. Jeden tylko nie bał się niczego. Był to stary, zasłużony, były wódz plemienia Go-Ko. Rozumiał on, że aby plemię było silne, trzeba aby panowała w nim jednomyślność i równość. Równość powinna była polegać nie tylko na równości świadczeń, wszystkich członków plemienia, składanych na rzecz ogółu, lecz również i na równości korzyści osiąganych przez wszystkich od organizacji plemiennej. Go-Ko rozumiał, że nie może dłużej istnieć stan taki, przy którym uprzywilejowani są tylko zorganizowani, natomiast wszyscy inni nie są zorganizowani i nie mają żadnego głosu przy decydowaniu spraw ich obchodzących. To też zmierzał on przede wszystkim do tego, aby kastę uprzywilejowanych odsunąć od wpływu na sprawy tyczące się ogółu, a następnie do takiego zorganizowania całego plemienia, przy którym każdy wojownik, a nie tylko należący do kasty mógł swobodnie się wypowiadać i mieć wpływ na sprawy tyczące się ogółu.

Dopóki żył stary król było to niemożliwe. Gdy jednak po jego śmierci Pietruk, w dość zresztą niezwykły sposób, objął rządy nad plemieniem, sytuacja zmieniła się na lepsze. Pietruk bowiem, po zapoznaniu się ze stosunkami w plemieniu, przyznał rację wodzowi Go-Ko i wspólnie z nim przystąpił do zreformowania organizacji plemienia. Przywódcy kasty uprzywilejowanych zostali usunięci z zajmowanych stanowisk i pozbawieni swych wpływów, z czego nawet sami uprzywilejowani byli zadowoleni. Następnie przy każdym, choćby najbiedniejszym rodzie zostały utworzone osobne rady złożone z najbardziej bezinteresownych i mądrych członków rodu. Rady te miały troszczyć się o dobro całego rodu, a także infor

SPRAWY ROLNICZE

Płodozmian

(c. d.)

Jednym z bardzo rozpowszechnionych płodozmianów jest płodozmian czteropolowy, zwany norfolskim:

1. Okopowe na gnoju. 2. Zboża jare. 3. Koniczyna. 4. Ozimina. Mimo, że następstwo roślin w tym płodozmianie jest bardzo dobre, nie wszędzie da się go zastosować, a to z tego względu, że czwartą część pól zajmują w nim okopowe i tyleż pola na wieść trzeba obornikiem, gdy tymczasem nie każde gospodarstwo znajdzie tyle obornika i może uprawiać tak znaczną ilość okopowych. Poza tym w płodozmianie takim koniczyna powraca na to samo pole co cztery lata, a nie każda gleba wytrzyma tak częstą uprawę koniczyny w tym samym stanowisku.

Toteż w wielu wypadkach stosowany jest ten płodozmian, z pewnymi zmianami, dostosowanymi do warunków mniej intensywnego gospodarstwa, słabszej gleby itd. Płodozmian ta ki przedstawia się następująco: 1. pół okopowe, pół mieszanka na paszę, 2 pół jare kłosowe, pół oziminy; 3. pół koniczyna, pół strączkowe, 4 pół ozimina, pół jare kłosowe. Mielibyśmy więc 8 pól z takim zmianowaniem: 1. okopowe; 2. jare kłosowe; 3. koniczyna; 4. ozimina; 5. mieszanka; 6. ozimina; 7. strączkowe; 8. jare kłosowe.

Układając płodozmian, poza wymaganiami przyrodniczymi zastosowanych w nim roślin należy uwzględnić w poważnym stopniu warunki gospodarstwa, dla którego płodozmian ten jest układany.

Jeśli gleba pól jest mniej więcej jednakowa i pola w jednakowej odległości od zabudowań — wystarczy jeden płodozmian. W przeciwnym wypadku dwa i więcej.

A więc powiedzmy na glebie silniejszej wprowadzimy wymieniony wyżej płodozmian ośmiopolowy. Na słabszej zaś, w tym samym gospodarstwie 4-polowy: 1. okopowe, 2. jare, 3 łubin na przyoranie. 4. żyto z wsiewką seradeli. W pierwszym płodozmianie stosujemy pełną dawkę obornika pod okopowe i pół obornik pod mieszankę na zieloną paszę. W drugim — pod okopowe używamy pół obornika i seradeli jako zielonego nawozu, pod żyto zaś — przyoranego łubinu. Płodozmiany te zastosujemy, gdy zachodzi różnica w jakości gleby. Również jednak może zajść potrzeba stosowania dwóch i więcej płodozmianów, gdy są pola znacznie oddalone od zabudowań. Wówczas bliżej ośrodka gospodarstwa zastosujemy bardziej intensywny płodozmian sześciopolowy z uprawą okopowych i stosowaniem obornika np.: 1. okopowe, 2. jare, 3. koniczyna, 4. ozimina. 5. mieszanka, 6. ozimina, na oddalonych zaś polach wprowadzimy dwupolówkę bez okopowych i obornika np.: 1. łubin na przyoranie i 2. żyto.

W opracowaniu płodozmianu należy ponadto obliczyć sobie, jaka jest niezbędna powierzchnia pod rośliny pastewne, aby zapewnić sobie dostatek paszy i pastwiska dla inwentarza oraz pod zboża — aby go wystarczyło dla ludzi i inwentarza, a słomy na ściółkę. Przy wyznaczaniu powierzchni pod różne rośliny uwzględnić musimy ile one pochłaniają robocizny i czy racjonalny rozkład prac w ciągu roku pozwoli na ich uprawę, tym bardziej że między zużyciem robocizny na uprawę poszczególnych roślin istnieją znaczne, nieraz b. poważne różnice. Tak np. obliczono, że 10 ha roli zajętej pod ziemniaki zużywa 185 dniówek parokonnych i 386 pieszych dni robocizny, żyto — 85 dniówek parokonnych i 138 dni pieszych, a np. koniczyna na siano 25 dniówek parokonnych i 154 dni piesze.

Jak widać bardzo wiele pracy pochłania uprawa ziemniaków i w ogóle okopowych. Stąd wniosek, że nie należy przeciążać płodozmianu jakąś jedną uprawą, lecz dbać o równowagę.

Wreszcie obliczamy sobie, czy dla naszego płodozmianu rozporządzamy wystarczającą ilością obornika.

Gdy już mamy obliczone jakie powierzchnie pod uprawę jakich roślin powinniśmy w gospodarstwie przeznaczyć, układamy ich kolejność, posługując się wiadomościami o ich przyrodniczych właściwościach i wymaganiach.

Lepiej jest jeśli obornik w płodozmianie przychodzi w mniejszych dawkach, ale częściej. Na mocniejszych glebach najlepiej będzie go dawać co cztery, a na lżejszych co trzy lata. Nie należy też zapominać o śródplonach np. seradeli i przedplonach np łubinie, których użycie obok obornika i nawozów sztucznych powiększa znacznie siłę nawozową naszego gospodarstwa. (d. c. n.)

Pogłówne nawożenie ozimin

Wielu rolników, którzy nawet i stosują nawożenie pomocnicze, odkładają nawożenie azotem do wiosny. Jest to niewłaściwe szczególniej w tym wypadku, gdy rośliny posiane były w stanowiskach mniej odpowiednich, a więc po zbożach i w dalszych latach po oborniku. Ta niezrozumiała oszczędność w nawożeniu bardzo często zwraca się przeciwko takiemu oszczędnemu gospodarzowi, bo ozimina zamiast wysokiego plonu i dochodu daje oczywiście stratę. Brak bowiem azotu w jesieni spowodował słabe rozkrzewienie się roślin, i słabe ich zakorzenienie przed zimą. Jeżeli więc w okresie zimowym oziminy na trafiają na niepomyślny przebieg pogody lub też wiosna jest długa, a zimne noce z przymrozkami przeplatane są ciepłymi słonecznymi dniami, rośliny wyglądają rozpaczliwie, są rzadkie, wysadzone z ziemi — jednym słowem rokują bardzo słabe nadzieje. W wielu jednak wypadkach taka pozornie zmarnowana ozimina da się jeszcze odratować. Ratunek jednak musi przyjść wcześnie, a najpóźniej w chwili wiosennego ruszenia oziminy.

Tym środkiem, który użyjemy do ratowania uszkodzonych w okresie wczesnej wiosny żyt i pszenic, będzie bezwątpienia saletra wapniowa.

Saletra wapniowa zawiera bowiem azot w postaci całkowicie gotowej do pobrania przez rośliny. Roślina zaś, która dostanie w okresie ruszenia wiosennego taki gotowy pokarm azotowy, pobiera go i natychmiast zaczyna rozwijać na nowo uszkodzone w czasie zimy części podziemne i nadziemne. Rozbudowa korzeni pociąga za sobą lepsze pobieranie wody i pokarmów, rozwój zaś liści pozwala na szybkie przyswajanie z powietrza dwutlenku węgla. Skutek jest taki, że uszkodzone rośliny szybko przychodzą do siebie i łatwo wyrównają te szkody, jakie im wyrządziła zima. Jak szybkie jest przyswajanie saletry przez rośliny widać już z tego, że w parę dni po rozsiewie saletry rośliny nabierają ciemno-zielonej barwy, wypuszczają szerokie listki, krzewią się niemal w oczach. Do ratowania ozimin uszkodzonych trzeba użyć 100 150 kg saletry na hektar.

Nie zawsze jednak wiosenne azotowanie ma na celu ratowanie ginących roślin. Dobry bowiem gospodarz przeważnie już jesienią daje pod oziminy pewną ilość azotu w postaci azotniaku. Czasem również oziminy siane były na gnoju lub po dobrze uprawionych motylkowych czy koniczynach. Wtedy mogły one przezimować nawet zupełnie dobrze. Zwykle jednak dawka jesienna azotu nie jest wystarczająca i trzeba ją wiosną uzupełnić. W takich razach unikamy bardzo skutecznej, ale stosunkowo droższej saletry, a stosujemy tańszy saletrzak. Co do ilości wysiewu to, jeżeli oziminy były w jesieni częściowo zasilone azotem, na wiosnę wysiewamy pod żyto 80—100 kg na hektar, a pod pszenicę od 100—120 kg na ha. O ile jednak oziminy nie dostały żadnego jesiennego zasiłku azotowego, to dawki te mogą być za małe i należy je zwiększyć często o połowę. Saletrzak używamy pod żyto wczesną wiosną, a pod pszenicę przed bronowaniem jej.

W. G.

O opryskiwaniu drzew karboliną sadowniczą

Zimujące na drzewach szkodniki, a więc jaja mszyc, miodówki, skorupika, oraz larwy misecznika i cały szereg innych szkodników łatwo jest zwalczyć przez dokładne i obfite opryskanie drzew karboliną sadowniczą „DKM". Karbolina „DKM" nie tylko niszczy szkodniki, lecz także oczyszcza drzewa z mchów i porostów oraz złuszcza starą niepotrzebną korę.

Opryskiwanie drzew wykonać trzeba w dzień bezmroźny, najlepiej w końcu zimy (przed samą wiosną). Nie należy jednak z tym opryskiwaniem zwlekać zanadto, gdyż zastosowanie karboliny na rozwijające się już pączki może je uszkodzić.

Karbolina „DKM" zupełnie drzewom nie szkodzi, co należy specjalnie podkreślić w związku z rozpowszechnianymi przez niepowołane i niefachowe osoby wiadomościami, o rzekomej szkodliwości karbolin dla drzew. Przeciwnie, opryskiwanie karboliną wpływa dodatnio na ogólny rozwój drzew, co łatwo jest stwierdzić na wiosnę, kiedy drzewa opryskiwane w porównaniu z nieopryskiwanymi od razu od różniają się gładką i lśniącą korą, bogatym ulistnieniem i ogólnym zdrowym wyglądem.

Należy też przestrzec, że dobra karbolina sadownicza nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tworzy z nią mleczną zawiesinę zwaną emulsją. Przy kupnie więc karboliny trzeba zawsze sprawdzać, czy ją cechą ona posiada, aby uniknąć najczęściej małoskutecznych naśladownictw lub zafałszowań.

---

mować o swych potrzebach króla. Król miał być jak dotychczas wodzem najwyższym całego plemienia i dbać o dobro wszystkich rodów.

Reformy te zyskały wielkie uznanie w plemieniu. Pietruk stał się nie zwykle popularnym królem, a gdy jeszcze wygrał wojnę z sąsiednim plemieniem, które podstępnie najechało granice plemienia Niau-Niau, wówczas sława jego jako reformatora i wodza rozniosła się po całym kraju zamieszkałym przez liczne plemiona tubylców.

Pietruk jednak nie lubił ni sławy ni zaszczytów. Nie sława była mu pobudką do działania, lecz tylko chęć ulżenia ludzkiej niedoli. To też z chwilą, gdy od czasu przeprowadzenia reform, plemię jego zaczęło rozwijać się pomyślnie, a wszyscy jego członkowie stali się syci i zadowoleni z siebie, nie mógł już dłużej usiedzieć na miejscu. Właśnie wówczas, pewnego pięknego wieczoru, gdy został sam w gaju palmowym, uczuł niezwykle silną tęsknotę do swojej wioski rodzinnej. Zapachniały mu łany pokryte falującym żytem, zadźwięczał śpiew skowronka.

— „Musisz wrócić" — szeptał mu coś do ucha — „musisz oddać się pracy dla swoich najbliższych..."

— „Muszę wrócić!" — powtórzył Pietruk z całej mocy.

Jakoż wkrótce znalazła się sposobność. Burza na morzu zmusiła przejeżdżający tędy okręt do zarzucenia kotwicy koło wyspy. Był to okręt zmierzający do Europy. Pożegnanie Pietruka z Go-Ko, którego za jego radą obrano za króla, jak również z całym plemieniem Niam-Niam było uroczyste. Nie bez żalu śledził wzrokiem Pietruk z pokładu okrętu oddalającą się wyspę, w której tyle przeżył chwil smutnych i radosnych.

Kop.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości dla hodowców koni

Klacz, od której właściciel spodziewa się źrebięcia, wymaga troskliwej opieki. Jeżeli gospodarz klaczy źrebnej nie szanuje, zmuszając ją do nadmiernej pracy, szczególnie w ostatnich tygodniach przed wyźrebieniem się, naraża ją na poronienie lub urodzenie przedwczesne, co naturalnie nie jest dobre.

Poronienie trafia się najczęściej w pierwszych dniach po zapłodnieniu, dalej w trzecim, piątym i ósmym do dziesiątego miesiąca noszenia. Przyczyny mogą być najrozmaitsze, jak za ciasna uprząż, złe i stęchłe pożywienie, wzdęcia, przeziębienia, nagła zmiana temperatury, deszcze, słota, wytężający skok, szybki bieg, nagłe zatrzymanie, upadek, uderzenie (nawet dyszlem), kopnięcie, nadzwyczajny wysiłek przy pracy itp. Zdarza się, że klacz mimo należytego od stanowienia okaże się w rezultacie nieźrebną. Gospodarz przypisuje wtedy zwykle winę ogierowi. Najczęściej jednak klacz wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nią w początku ciąży niepostrzeżenie poroniła.

Klacz źrebna w okresie noszenia płodu niedostatecznie karmiona, a co dzień używana do ciężkiej pracy, do lekich wyjazdów itp. chudnie, jest wycieńczona i rodzi źrebię słabe. Duży procent takich źrebiąt ginie z powodu niedostatecznych sił żywotnych, a te, co pozostaną, wyrastają najczęściej na słabe konie o małej wartości.

Klacz, jak wiadomo nosi płód 11 miesięcy. Różnice niejednokrotnie bywają znaczne co do czasu noszenia płodu i 11 miesięcy nie można przyjąć za termin zupełnie ścisły. Nieraz termin przedłuża się nawet do 360 dni.

Na jakie 6 tygodni przed wyźrebieniem, klacz powinna być w pracy oszczędzana. Umiarkowany ruch nie jest bynajmniej szkodliwy, jest nawet do ostatniej chwili przed porodem pożądany. Dalekie drogi, jazda na jarmarki, stawianie źrebnych klaczy w ciżbie między końmi, które mogą ją uderzyć, kopnąć, zarówno jak prędka jazda z jarmarku do domu w dodatku w podnieconym nastroju może spowodować nieszczęście.

Zwrócić należy uwagę hodowców, że wysoko źrebne klacze nie trzeba przyprowadzić do wiosennych przeglądów koni, dokonywanych przez rejonowych inspektorów koni, przy których nieraz godzinami muszą czekać na swą kolejkę. Zwolnienie tych klaczy od doprowadzenia przewidują przepisy. Naczelnik gminy jednak powinien nieobecność klaczy usprawiedliwiać.

Gdy klacz według obliczeń od dnia ostatniego skoku, oraz widocznych oznak (jak nabranie wymienia, ukazywanie się mleka itp.) już jest na wyźrebieniu, powinna być prowadzona tylko w ręku lub puszczona do zagrody, a w stajni powinna być postawiona w zamykanej przegrodzie nie uwiązana, przyczym klacz powinna być rozkuta.

Przed spodziewanym porodem, należy wszystko przygotować, co może być potrzebne, a to — pewną ilość wody karbolowej albo lizolu i wody sublimatowej dla czystości i dezynfekcji, trochę jodyny i waty aptecznej, miednica, mydło, flaszeczkę czystej oliwy albo pudełko czystej wazeliny, czysty nowy sznur napojony oliwą do ewentualnej pomocy wrazie wadliwego położenia źrebięcia i potrzeby wyciągnienia go — oraz kawałka sznurka czystego, wymytego w lizolu lub w sublimacie do przywiązania pępowiny. Do wszystkich czynności pomocniczych w czasie źrebienia się klaczy obowiązuje absolutna czystość rąk które trzeba każdą czynnością trzeba dobrze wymyć mydłem w czystej ciepłej wodzie, lizolem lub sublimatem. Ponieważ poród odbywa się zwykle w nocy, trzeba również mieć pod ręką latarnię.

Poród prawidłowy: Niepokój klaczy zdradza zbliżającą się chwilę porodu. Skoro się rozpoczynają objawy porodowe, trzeba być w każdej chwili gotowym do dania klaczy, — ale tylko w razie potrzeby, — pomocy zwłaszcza w nocy, albowiem natychmiastowa pomoc może być często konieczna jak np. w celu uchronienia źrebięcia przed uduszeniem, jeżeli (chociaż dosyć rzadko), rodzi się okryty błoną pęcherza, który jaknajprędzej trzeba rozerwać itp.

Wyźrebienie przychodzi zwykle lekko, i cały przebieg normalnego, zdrowego porodu trwa do 30 minut. Najlepiej podczas tego pozostawić klacz w spokoju i być tylko w pobliżu gotowym do pośpieszenia z pomocą na wypadek, gdyby poród trwał za długo, co wskazuje na jakiś błąd w położeniu źrebięcia lub coś podobnego.

Klacz rodzi zwykle leżąc. Źrebię wychodzi przednimi nóżkami i pyskiem naprzód. Gdy źrebię wysunie się, klacz zwykle zaraz wstaje, przyczym pępowina, łącząca źrebię z łożyskiem znajdującym się wewnątrz klaczy przerywa się.

Gdy to się nie stało, podwiązać pępowinę czystym, wymoczonym w lizolu sznurkiem w odległości 3 cm od pępka źrebięcia i wyczuwszy ręką ustanie pulsu w pępowinie, przeciąć czystymi wydezynfekowanymi nożycami od strony klaczy.

Łożysko odchodzi samo wśród objawów podobnych do porodu. Łożysko należy natychmiast wynieść ze stajni i zakopać.

Jeżeli łożysko w przeciągu 24 godzin nie odejdzie, trzeba spróbować przez ciepłą lewatywę ułatwić odejście.

Najczęściej poród odbywa się normalnie. Jednakowóż zdarzają się tak że wypadki nieprawidłowego porodu, które u klaczy są o wiele niebezpieczniejsze, niż u innych zwierząt. Dlatego też — o ile to tylko możebne — należy, w razie spostrzeżenia oznak wskazujących, że poród nie odbędzie się prawidłowo, zapewnić sobie pomoc lekarza weterynarii lub choćby doświadczonego hodowcy.

Ogólne wskazania higieniczne:

a) wysoko źrebna klacz powinna być przed porodem rozkuta, umieszczona w obszernej przegródce, która przed porodem powinna być starannie oczyszczona, dezynfekowana (wapnem), a następnie zasłana czystą słomą;

b) przed, jak też po porodzie, należy ciepłą wodą i mydłem wymyć odbytnicę, pochwę maciczną i sutki

c) pozostałości poporodowe z zanieczyszczoną słomą z łożyskiem (workiem płodowym) należy natychmiast usunąć i zakopać daleko od stajni;

d) sznurek pępowiny winien być przez pewien czas trzymany w naczyniu z jodyną, bez dotykania go ręką — a następnie zasklepiony smołą drzewną. Sznurek pępowiny podwiązuje się tylko wtedy, jeżeli przerwanie nastąpiło w większej odległości;

e) wydzieliny źrebaka muszą być stale ze stanowiska usuwane, a zanieczyszczona słoma zmieniona;

f) z chwilą zaobserwowania objawów chorobowych u źrebaka należy wezwać lekarza weterynarii.

Dzieje kartofla

Uprawa i spożycie kartofli na szeroką skalę rozpowszechniły się stosunkowo niedawno. Jest to jedna z najmłodszych roślin uprawnych — bo dopiero w 18 stuleciu, a u nas nawet później uprawa kartofli nabrała dużego znaczenia i stały się one, zwłaszcza dla ubogiej ludności podstawowym pożywieniem.

Dawniej w Europie nie znano wcale kartofli. Ojczyzną tej rośliny jest Ameryka Południowa. Z Peru Ekwadoru i Kolumbii przywieźli ją podróżnicy pod koniec 16 stulecia do Hiszpanii i do Anglii, a z tych dwóch krajów przedostała się do Włoch, Francji i Niemiec.

Gdy więc w 16 stuleciu dziwna, nieznana dotychczas roślina pojawiła się w Europie, zaczęli ją uczeni botanicy opisywać i podawać jej rysunki. Jednakże uczeni różnie sobie wyobrażali kartofle i nieraz ich rysunki i opisy wcale nie były podobne do rzeczywistości.

Pierwszy rysunek kartofli został zrobiony w roku 1588 przez sławnego ówczesnego uczonego, profesora Karola Clusiusza. Rysunek ten przedstawia kartofle jako roślinę o ciemno niebieskich kwiatach i czerwono-buraczkowych bulwach. Uczony ten nazywa kartofle „popas peruański".

Następnie angielski botanik i zarazem lekarz Gerard, w swojej książce o historii roślin podaje także kolorowy rysunek kartofla o czerwono-fioletowych kwiatach i czarnych bulwach i daje mu nazwę „popas hiszpański".

Jeszcze w 17 wieku pojawiają się rysunki mało podobne do kartofli.

Naprzykład pewien niemiecki uczony daje rysunek kartofla podobne go raczej do drzewa. Szczegółowo też opisuje tę roślinę i mówi, że korzenie ma wielkości pięści, nie raz tak długie jak dłoń, o barwie brunatnej, lub szarej. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, aby w tamtych czasach, gdy nie prowadzono jeszcze prac nad ulepszeniem kartofli — dochodziły one do takiej wielkości. Według tego uczonego, ziemniak ma jedną prostą łodygę, tak jak drzewo, z bocznymi gałęziami, a z „korzeni" mogą wyrastać coraz to nowe pędy.

Od tegoż uczonego dowiadujemy się o sposobie przyrządzania kartofli w tamtych czasach. W Niemczech np. pieczono kartofle w popiele i jedzono z pieprzem. W Anglii gotowano w łusce i jedzono z oliwą, pieprzem i octem.

Na początku 17 stulecia, kiedy kartofle były jeszcze mało znaną rośliną zdarzyła się taka historia: W r. 1621 żył w Niemczech pewien profesor, który bardzo lubił kwiaty. Miał on serdecznego przyjaciela Anglika. Gdy w Anglii zaczęła się rozpowszechniać nowa roślina — kartofle. Anglik posłał jako rzadki okaz kilka kłębów swemu niemieckiemu przyjacielowi. Niemiec, myśląc, że to jest jakiś nowy, ładny kwiat, zasadził kłęby w wazonach. Kartofle wyrosły i zakwitły. Wkrótce prawie całe miasto wiedziało o nieznanych, pięknych kwiatach profesora. Przyjaciele i sąsiedzi przychodzili oglądać nową roślinę i razem z profesorem zachwycali się jej ładnymi kwiatami. W tym czasie córka jednego z sąsiadów wychodziła zamąż. Słysząc wiele o pięknych, nieznanych dotychczas kwiatach, udała się do profesora z prośbą, aby jej ofiarował kilka do bukietu ślubnego. Profesor dał jej kwiaty kartofli mówiąc: „godna jesteś mieć w swoim bukiecie ślubnym te najpiękniejsze i najnowsze kwiaty, ponieważ jesteś cnotliwa i dobra".

Tak więc zachwycano się wówczas kwiatem kartofli, nie wiedząc, jakie usługi ludzkości odda w przyszłości ta roślina.

W 16 i 17 stuleciu kartofle były już znane jako pokarm, ale podawano je do stołu jedynie u bogatych ludzi w czasie większych uroczystości, uważając za wielki i drogi smakołyk.

Dopiero w 18 stuleciu, w latach głodów i wielkiej drożyzny, kartofle zaczęły się rozpowszechniać. Rządy niektórych państw zrozumiały, jak wielkie usługi w żywieniu ludności mogą oddać kartofle i starały się wprowadzić ich uprawę na szerszą skalę. Jednak początkowo ludność odnosiła się bardzo nieufnie do nowej rośliny, a nawet w Rosji dochodziło do tak zwanych „buntów ziemniaczanych", gdyż ludność opierała się stanowczo przeciw wprowadzeniu nowej rośliny do uprawy. W Polsce rozpowszechniły się ziemniaki w 18 wieku, wprowadzone przez kolonistów niemieckich. Jednak głównie głodowe lata 1816 i 1817 przyczyniły się do rozpowszechnienia uprawy kartofli, które zajęły wówczas około jednej trzeciej części wszystkich gruntów ornych w Polsce.

W. B. K.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pod redakcją dr. Marii Kołaczyńskiej

Nie bójcie się szpitala

CHORZY PRZYBYWAJĄ DO SZPITALA ZBYT RZADKO.

Gdy lekarz powie: — „Trzeba wieźć do szpitala"! — w domu zazwyczaj następuje popłoch — sam pacjent — jeżeli to dziecko, wybucha płaczem, kobieta patrzy lękliwie na męża, nawet mężczyzna poruszy się niespokojnie — „możeby jednak dało się w domu"...

— „Niech pan, panie doktorze za pisze proszki i smarowanie — felczer niedaleko mieszka" — tłumaczą i wypraszają. A to chata duża i jest komu dopatrzyć, pan doktór tu będzie często zaglądał, nie taki świat drogi. — Jaż oni się wywdzięczą.

Czym tłumaczyć ten lęk do szpitala? Koszty — to prawda, zawsze kilka złotych dziennie, ale nie to jest najważniejsze. Z myślą o szpitalu połączona jest świadomość, że choroba jest ciężka. Czyżby było tak źle, że aż szpital potrzebny? — W szpitalu się umiera.

To wszystko dlatego, że do szpitala chorzy przybywają **zbyt rzadko**, a w większości wypadków **za późno**, — a nie powinno to być.

Szpital jest miejscem **dla chorych, wymagających zabiegów lekarskich**, obserwacji lekarza, ale przecież niekoniecznie tylko dla ciężko chorych, dla umierających.

— Co daje szpital? — Powiecie: lekarza i lekarstwa — a my tu wam powiemy, że to nie najważniejsze — **szpital daje pewność dokładnego wypełnienia poleceń lekarza** i za to jedno warto dać kilkadziesiąt złotych, bo od dokładnego wypełnienia poleceń lekarza zależy pomyślność w leczeniu, nieraz — życie chorego. — Weźmy tyfus brzuszny.

JAK TO BYŁO Z MANIUSIEM ?

Sam widziałem taki wypadek. — Zachorował chłopak Maniuś, jedynak — syn zamożnego gospodarza. Matka się uparła, że nieda go do szpitala. Lamentowała: — Kto jego nie dopatrzy, jak ona, jakże, matka rodzona! Siostrę sprowadzi. We dwie będą czuwać nad chorym, dzień i noc. Wszystkie lekarstwa kupi, zegarek ma, będzie mu dawała, kiedy trzeba, ale do szpitala w obce ręce dziecka nie da!

Doktór mówi: — „Nie można mu dawać nic twardego do jedzenia, tylko płyny". A gdzieżby. — Chłopak ledwo dycha, nieprzytomny, w ogóle jeść nie chce, — herbata, kleik słygną od rana do obiadu i od obiadu do wieczora. Obydwie na nogach: — matka i ciotka, śpią na zmianę, pokój oddzielny — i ojciec pomaga. Wreszcie zło mija. Po trzech tygodniach chłopak zaczyna dochodzić do siebie, ożywia się, już siada.

I do szpitala nie jeździł, samam go wykurowała — cieszy się matka.

A doktór: — „Nic nie dawajcie oprócz płynów: kleiki, buliony"...

Dobrze — odpowiadają. Ale na drugi, na trzeci dzień chłopak woła jeść:

— Wilka bym zjadł, takim głodny.

Wielkanoc nadchodzi, piekło się bułki. Jakże nie dać dziecku, gdy wygłodzone po takiej długiej chorobie samo jeść woła. Cóż mu taki mały kawałek zaszkodzi? Przyniosła kawałek ciasta, toż to nie chleb, ani mięso. Zjadł. Dowiedziała się sąsiadka, że Maniusiowi lepiej, zaszła go odwiedzić. Wyciągnęła jabłko spod fartucha: — „Zjedz sobie". Maniuś przypiął się do jabłka i w cztery dni po tym umarł. Chore kiszki popękały od twardych pokarmów.

A w szpitalu do tego by nigdy nie doszło. Wprawdzie nie czuwałaby nad nim kochająca matka, a tylko obca pielęgniarka, ale też i dlatego nie danoby mu ciastka i jabłka.

Poco zresztą przekonywać tak smutnymi przykładami, są tysiące innych.

TRZEBA LEŻEĆ W ŁÓŻKU.

Lekarz np. każe leżeć w łóżku. — Dobrze, chory leży, ale przecież musi wstać, umyć się, albo wyjść na dwór za swoją potrzebą, albo leży sam — ktoś puka, więc trzeba się dźwignąć i otworzyć, a gdy już dzieci w domu, to już **trzebaby matkę chyba przywiązać do łóżka**, żeby nie wstawała niby na chwilkę.

A to nie jest leżenie, o którym mówił lekarz , choroba się zaciąga. — W szpitalu zaś przeszłaby szybko, bo posługaczka przyniesie miednicę do łóżka, żeby się umyć i jedzenie, chory może nogą z łóżka nie stąpnąć. A co do opieki w domu — pewnie, że matki nikt nie zastąpi. Ciotka, czy siostra zawsze swój. Ale **czyż im wystarczy cierpliwości** do pielęgnowania chorego przez cały okres choroby?... Pierwsze kilka dni — cały dom przejęty, ale nich tylko chory zacznie się poprawiać — wszyscy odetchną z ulgą i **rozlecą się** każdy do swoich zajęć, a **ty nieboże leż sam**, często nie ma komu wody podać. — W nocy się obudzi, pić mu się chce, poduszka spadła, a jak pogorszenie... Może mu słabo, nie ma sił by głośno wołać, a wszyscy śpią, aż chrapią. Nieraz **szybka pomoc** jest koniecznie potrzebna. **A w szpitalu o każdej po rze ktoś czuwa.** Można zadzwonić w najgłębszą noc, zawsze ktoś wejdzie

TRZEBA UMIEJĘTNOŚCI.

Do pielęgnowania chorego trzeba nie tylko serca, ale cierpliwości, ale cierpliwości i **umiejętności**. Cierpliwości nie zawsze domownikom starczy, boć przecie chory nie raz kapryśny i nudny... A umiejętność skądże mają mieć, trzeba się na to uczyć. Utrzymać **czystość** przy chorym, pilnować, żeby nie było **odleżyn**, gorączkę mierzyć, a różne **zabiegi:** bańki, okłady, smarowania, kompresy — trzeba to umieć. Niby nic trudnego. Wiemy, jak to jest. Doktór nauczy robić kompres, powiada, że trzeba co dzień. Matka zrobiła raz i drugi, ale za trzecim razem bandaż trochę się podarł, zabrudził. — „Chustką zawiąż — myśli — tak samo będzie się trzymało"... Gdzież tam — wszystko się rozgrzebało, porozsuwało i właściwie, jakby kompresu nie kładziono. W szpitalu zupełnie co innego.

Lekarstwo zawsze na porę. — Nie zdarzy się, żeby zabrakło, bo nie ma komu pojechać, albo brak pieniędzy. Nie daj Boże pogorszenie — lekarz na miejscu, zastrzyki, nie zastrzyki — wszystko natychmiast.

W RAZIE CHOROBY ZAKAŹNEJ.

Jeżeli chodzi o choroby zakaźne, chory, leczący się w domu jest poważnie **niebezpieczny** dla otoczenia. Bardzo trudno się ustrzec osobom niefachowym od roznieisienia zarazy. W domu, gdy na szkarlatynę jedno dziecko zachoruje, to drugie i trzecie kładzie się najczęściej. Tyfus, dezynteria — czyż przed tym można się ustrzec? **Rozumny** chory powinien **sam domagać się** leczenia szpitalnego, dla dobra tych, których najbardziej kocha.

Miejsce chorego powinno być w szpitalu, bo pomijając wszystko — **nigdzie tak nie odpocznie**, jak tam. Choremu trzeba spokoju. Czyż znajdzie go w domu, wśród najbardziej kochających, wśród codziennych trosk? Wiele rzeczy będzie go denerwowało, wiele niecierpliwiło. Nie tak robią, jak trzeba, to i owo zaniedbane.

No, a już gospodyni... Że dzieci niedopatrzone, jak należy, że brudno, że ten zbił nos, ten przepadł na dwie godziny... W szpitalu tego niema. — Wyzdrowieje, to wróci do domu i pracy. Tymczasem się leczy i w czasie powrotu do zdrowia wypoczywa. Zresztą w szpitalu jest bardzo miło, nowe znajomości, książki, radio...

Tak więc leczenie w szpitalu to nie stracony czas i nie stracone pieniądze. W ogólnym rachunku wypadnie i prędzej i taniej. Tylko nie myśl my o szpitalu, jako o miejscu nieszczęścia, a raczej miejscu powrotu do zdrowia, ukojenia cierpień... Nie trzeba go się bać.

„Walka z gruźlicą — to walka z brudem i uświadomienie wszystkich o tym, jak szerzy się zaraza i jak się od niej strzec".

Komunikat z frontu przeciwgruźliczego nad Wilią

W dniach od 9—12 marca odbył się w Rudziszkach Kurs dla Przodownic zdrowia tej gminy. Przybyło 53 dziewcząt ze wszystkich krańców, niektóre zdaleka, z puszczy Rudnickiej. Rolę Komitetu organizacyjnego w każdej gminie, na przyjęcie Kursu, wziął na swe barki KOP. Jako przedstawiciel na tutejszym terenie KOP-u, tej najmilszej ze wszystkich formacyj wojskowych najbardziej ukochanej przez Wileńczuków występił p. kpt. **Białkowski.**

„Co aż tyle panien?" — Czy to nie za duże jak na jeden kocioł?" Jeden telefon do Wilna, drugi z Wilna, i kucharz z wielką warząchwią ma robotę... W mieszkania Rudziszki bogate. Przodownice były omalże nie rozerwane. Wybrały sobie najpiękniejszą o wielkich oknach salę strzelecką, w nowej szkole im. Marszałka Piłsudskiego.

Panienki uczyły się pilnie. Nieraz po kolacji pytano: — „może zmęczone — pośpiewajcie".

„Wolimy posłuchać wykładu. — Kiedyśmy tu przyjechały, chcemy jak najwięcej skorzystać".

Dopiero po 8-mej przychodził kierownik świetlicy, nastawia radio, ale na krótko, bo pora spać. Jeszcze tylko „Wszystkie nasze dzienne sprawy..."

Zakończenie Kursu wypadło bardzo uroczyście. I pan kapitan i p. wójt i p. nadleśniczy, p. kierownik szkoły, garstka rodziców dziewcząt. Moment przyrzeczenia dziewcząt został sfotografowany. Każda przodownica będzie miała na pamiątkę, przypomni jej to zawsze, że te cztery dni, na które do Rudziszek przybyła, to nie zwykły kurs higieniczny a początek wielkiej pracy, o zdrowie tych, wśród których wzrosła i o ich szczęście.

NAZWISKA PRZODOWNIC ZDROWIA T-wa PRZECIWGRUŹLICZEGO WILEŃSKO TROCKIEGO — W GMINIE RUDZISKIEJ.

1. Zacharzewska Maria
2. Klejewska Weronika
3. Macejewska Genowefa
4. Zaleska Stanisława
5. Monkiewiczówna Wanda
6. Abramowiczówna Janina
7. Łukaszewiczówna Zofia

i zapyta, co trzeba.

8. Czypajłówna Genowefa
9. Bohicka Apolonia
10. Tunkawówna Zofia
11. Czupajłówna Janina
12. Giniewiczówna Janina
13. Tomaszewska Janina
14. Siniewiczówna Marianna
15. Kwiatkowska Leokadia
16. Koszkowska Anastazja
17. Krasowska Eugenia
18. Filistowiczówna Stefania
19. Piotrowska Eleonora
20. Wierpszówna Melicja
21. Woronowiczówna Laura
22. Dukszewiczówna Janina
23. Święcicka Eleonora
24. Wierpszówna Weronika
25. Michniewiczówna Wanda
26. Sierodochówna Genowefa
27. Woronowiczówna Leokadia
28. Rugo Maria
29. Dukszewiczówna Apolonia
30. Dubicka Jadwiga
31. Bazylewiczówna Wanda
32. Pawłowska Julia
33. Winokiewiczówna Jadwiga
34. Szyszkowska Zofia
35. Kowalowska Stefania
36. Bazarewiczówna Stanisława
37. Jurgielewiczówna Maria
38. Bingielówna Stefania
39. Chmielewska Julia
40. Wieliczkówna Regina
41. Giniewiczówna Maria
42. Gejdisówna Stanisława
43. Romejkówna Waleria
44. Ladkowska Wiktoria
45. Jankowska Eugenia
46. Jurgielewiczówna Kazimiera
47. Hołubowska Władysława
48. Tomaszewiczówna Bronisława
49. Cieszonówna Helena
50. Kozakiewiczówna Stanisława
51. Zdanowiczówna Maria
52. Czupajłówna Aleksandra
53. Zajączkowska Genowefa

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Chcę być zdrowym i długo żyć" w artykule pod tytułem „Echa Karnawałowe" pisaliśmy o najmilszym p. dziedzicu gm. mejszagolskiej, który z taką gorliwością odnosi się do akcji, i który dziękował za wyuczenie dziewcząt higieny, podaliśmy, że piszemy o p. dziedzicu z Mielun.

To pomyłka. Niewiadomo, czy są jakie Mieluny w Mejszagole, natomiast wiadomo, że są **Kiemiele**, a w nich znany i kochany p. **Bogusław Pożarski**, o którym właśnie mówiliśmy i któremu za pośrednictwem naszego pisma przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Nowy sposób walki z gzem bydlęcym

Dotychczas w walce z tym pasożytem najczęściej stosowane było wyciskanie czerwi z guzów wtedy, gdy są one już dobrze widoczne i otwory w guzach duże. Sposób ten jednak jest bardzo męczący dla bydła i nieprzyjemny dla wykonującego. Poza tym nie zmniejsza on strat, powodowanych przez guzy, gdyż niszczymy czerwie wtedy, gdy i tak wkrótce same one z guzów wypadną. — Nowy sposób zwalczania polega na wcieraniu w skórę bydła preparatu „Adermol", który przenikając przez otwory guzów zabija umieszczone w nich czerwie, które następnie stopniowo zostają wessane. Sposób ten powinien być wykonany wczesną wiosną, gdy guzy są jeszcze bardzo malutkie i led wo widoczne. Wtedy bowiem zabijemy czerwie w zarodku i niedopuścimy do szkód przez nie powodowanych.

Zabieg ten wykonuje się w sposób następujący: Preparat „Adermol" rozrabia się w wodzie biorąc 1 torebkę (5 gramów) na ćwierć szklanki wody. Następnie zmywa się tym rozczynem grzbiet i boki bydła, poprzednio oczyszczone z brudu szczotką ryżową.

Koszt zastosowania „Adermolu" na 1 krowę jest niewielki i wynosi zaledwie równowartość kilku litrów mleka, — na wydatek ten więc każdy rolnik może sobie łatwo pozwolić.

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 17. III. r. b.

Żyto I st.	19.75	20.25
Żyto II st.	19.25	19.75
Pszenica I st.	27.50	28.25
Pszenica II st.	26.50	27.25
Jęczmień I st.	19.—	1-.75
Owies I st.	19.25	19,50
Owies II st.	18.—	18.50
Gryka	17.50	18.—
Łubin nieb.	14.—	14.50
Siemię lniane	44.50	45.25
Len trzepany st. Horodziej	1940—	1980
Targaniec mocz. Miory	780—	820

Ceny nabiału i jaj

wg. notowań Zw. Sp. mlecz. i jajcz. w Wilnie z dn. 17.III. 1938 r. w zł za 1 kg

Masło wyborowe I gat. hurt 3,60 detal 3,90

Masło stołowe II gat. hurt 3,50 detal 3,80.

Masło solone hurt 2,70 detal 3,00

Sery litewskie hurt 2,00 detal 2,30.

Jaja za kopę 3,90—4,80, za sztukę 7 — 9 gr.

CENY RYB W WILNIE

w czasie od 5 do 11 marca 1938 roku w zł za 1 kg.

(W nawiasach ceny detaliczne, bez nawiesu ceny hurtowe).

Karp żywy I gat. 1.60 (1.80), karp żywy II gat. 1.50 (1.80), karp żywy III gat. 1.40 (1.60); szczupak żywy wyborowy 2.20 (2.50), szczupak żywy średni 1.70 (1.90), szczupak śnięty wybor. 2.00 (2.20), szczupak śnięty półwyb. 1.80 (2.00), szczupak śnięty średni 1.60 (1.80); leszcz śnięty wybor. 1.60 (1.80), okoń półwybor. 1.20 (1.40), okoń średni 1.00 (1.20), okoń drobny 0,40 (0,60); płoć średnia 0.80 (1.00), płoć drobna 0.40 (0.60), sielewa wybor. (3.00), sielawa półwybor. 2.20), sielawa mała 1.40); stynka 0.60 (0.80); lin żywy wybor. 2.00 (2.20); sandacz mrożony finl 3.00 (3.20).

Brak ryby jeziorowej na początku tygodnia, dostateczna ilość w końcu tygodnia.

Piszą do nas...

Co mówiono w Kółku Roln. o „Przodownicy"

Na zebraniu K. R. w Centelach jeden z członków p. N. poruszył sprawę, dotyczącą czasopisma „Przodownica", redagowanego przez C. T. O. i K. R. Redaktorem powyższego pisma jest p. Wł. Ciemieniewska. Pan N. wyraził swe oburzenie na czynniki, stojące na czele tej redakcji, bo wiem „Przodownica" sympatyzuje z komunizmem. —

Niedowierzając panu N., jakoby redakcja C. T. O. i K. R. miała sympatyzować z czerwoną Rosją, postanowiłem sam zbadać sedno rzeczy. Wszelkie wątpliwości, co do pozytywnego ustosunkowania się „Przodownicy" do komunizmu, opuściły mię, skoro przeczytałem komunikat z walk w Hiszpanii, zamieszczony w powyższym czasopiśmie z dnia 28. II. 1938 r. W komunikacie tym wyraża p. redaktor współczucie dla armii czerwonej na skutek ostatnio poniesionych klęsk. Wspomina bowiem o wojskach niemieckich i włoskich, będących w szeregach gen. Franco, jako o obcych najeźdźcach, walczących z chłopami, robotnikami i inteligencją hiszpańską, natomiast zamilkła o tym, iż wojska czerwone posiłkowane są przez Rosję. — Gen Franco nie napada, ale broni się przed zalewem żydo-komuny, która niesie zagładę cywilizacji chrześcijańskiej, a jej obrońcom męczeństwo, niczym pierwszych chrześcijan za czasów Nerona. — Gen. Franco broni się a nie napada — Sz. Pani Redaktorko! Nie wątpię, że Pani wie o tym, a jednak milczy. Gen. Franco walczy nie z chłopami, robotnikami, inteligencją, jak podaje redakcja „Przodownicy", lecz z regularną armią czerwoną, posiłkowaną przez żołnierzy bolszewickich. Czy o tym również P. Redaktor nie wie? Wielka szkoda. Pani redaktor nie wie i nie zdaje sobie sprawy, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce ze wschodu. Radziłbym mocniej zastanowić się i pozbyć się tej koszmarnej idei, bo do niczego nie doprowadzi. Jeśli tak P. zależy na tym, żeby komunizm święcił swoje triumfy w Polsce, to niech pani będzie o to spokojna ,bo jest moc innych pism do tej akcji zaangażowanych,, ale powyższe pismo, które rolnik nabywa za ciężko zapracowany grosz, musi przynosić zdrową potrawę duchową a nie zgniliznę. —

St. Piętkiewicz
Członek K. R.

Akcja „Poradnictwa radiowego"

ma na Polesiu duże powodzenie.

Wśród bagien i lasów poleskich coraz częściej wyrastają nad dachami domów maszty anten radiowych. Pionerami radiofonizacji Polesia jest w wielu wypadkach nasze nauczycielstwo szkół powszechnych. I tak naprzykład zorganizowano ostatnio w Kossowie Poleskim z inicjatywy inspektora szkolnego specjalną szkolną poradnię radiową którą prowadzi inspektor oświaty pozaszkolnej, p. Zurek. Znajdująca się przy poradni pracownia radiowa montuje odbiorniki dla szkół.

W poradni pracuje ochocza młodzież szkolna, stanowiąca kadry przyszłych pracowników na polu radiofonizacji kraju. — Zawdzięczając poparciu kuratora okręgu szkolnego, Wydziału Pow. i Gminy, „poradnia radiowa" zaopatrzyła już 25 proc. szkół w powiecie w odbiorniki, a dalsze 20 proc. zradiofonizować ma w dniach najbliższych.

Kalendarzyk tygodniowy

20 MARCA, — NIEDZIELA
Wolframa B., Eufemii.
Wschód słońca g. 2,26 — Zachód g. 5,28

21 MARCA — PONIEDZIAŁEK
Benedykta Op.
Wschód słońca g. 5,23 — Zachód g. 5,30

22 MARCA — WTOREK,
Katarzyny W., Bogusława.
Wschód słońca g. 5,22 — Zachód g. 5,23

23 MARCA — ŚRODA
Katarzyny Król. Szw.
Wschód słonńca g. 51,21 — Zahód g. 5,34

24 MARCA — CZWARTEK
Marka i Tymoteusza.
Wschód słonńca g. 5,16 — Zachód g. 5,36

25 MARCA — PIĄTEK
† Zwiastowanie N. M. P.
Ireneusza B. M.
Wschód słońca g. 5,14 — Zachód g. 5,38

26 MARCA — SOBOTA
Ludgera B. W., Tekli M.
Wschód słońca g. 5,10 — Zachód g. 5,40

Z dobrych sadzeniaków dobry plon ziemniaków

Pod takim tytułem wygłoszona zostanie w poniedziałek dn. 21 bm. pogadanka rolniczo-fachowa, którą usłyszymy o godz. 18.45. Wygłosi ją rolnik - praktyk p. Jan Janiak, który zdając sobie sprawę ze znaczenia urodzaju ziemniaków dla każdego gospodarstwa, podzieli się ze słuchaczami swymi spostrzeżeniami z praktyki i swym doświadczeniem, kładąc, jak widzimy, duży nacisk na odpowiednie dobranie materiału siewnego, który w dużym stopniu decyduje o urodzaju. Ponieważ w pogadance tej zostanie poruszone wiele bardzo ważnych i obecnie dla rolników aktualnych zagadnień — pogadanka ta winna być wysłuchana przez wszystkich rolników, którzy tylko mają możność korzystania z radia i tą drogą zdobywania wiadomości.

RADIOWO POD OŻAROWEM

Wieś podwarszawska dla radia zmieniła nazwę.

Jak się dowiadujemy rada gminna wsi Gać pod Ożarowem powzięła uchwałę, zmieniającą nazwę wsi na Radiowo. Decyzja rady umotywowana jest żywym zainteresowaniem mieszkańców wsi radiofonią i faktem, że na terenie gminy wybudowano przed 14 laty pierwszą w Polsce, jedną z najpotężniejszych na świecie, transatlantycką stację radiotelegraficzną, zajmującą tereny aż do Babic. Radiowo, jako nowa nazwa wsi, wymagać będzie jeszcze zatwierdzenia władz administracyjnych.

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Na zł ... gr.	Na zł. ... gr.	Na zł. ... gr.
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: ... gr.	Odbiorca:
	Odbiorca: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" ul. Biskupa Bandurskiego 4	Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno.
	Poczta: Wilno I	
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty; Nr. wpłaty; (podpis przyjmującego); Stempel okręgu	Nr. wpłaty; (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

KTO PYTA, TEN NIE BŁĄDZI

— WP. J. Michalkiewicz w Pogiiniach. W sprawie Pańskiej należy się zwrócić do komisarza ziemskiego powiatowego (Powiatowy Wydział Rolnictwa i Ref. Rolnych) w Oszmianie.

— WP. Kółko Rolnicze „Gospodarz Kresowy" w Milczy, p-ta Dolhinów. — Instrukcję o sposobie urządzenia odgromnika (piorunochronu) i cennik przesyłamy listownie. Firmą w której nabyć można piorunochron w Wilnie jest chrześcijańska firma J. Sałasiński. Wilno, ul. Wileńska 25. Sprawę piorunochronów i walki z pożarami wkrótce poruszymy na łamach „Głosu Ziemi" wobec nadchodzącego sezonu wiosenno-letniego.

— WP. Jan Żwirbla w Nowiczkach. — W sprawie pożyczki, o którą Panu chodzi należy się zwrócić do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie (ul. W. Pohulanka 24). Ponadto o informacje należy zwrócić się do powiatowego komisarza ziemskiego przy Starostwie, u którego można otrzymać wzór podania o pożyczkę z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

— WP. Rymajda w Świranach. Wysokość szkody może WPan ustalić zapomocą zeznania świadków. Na świadków można powołać również osoby zainteresowane w tej sprawie. W postępowaniu karno-administracyjnym kosztów postępowania nie opłaca się. Świadkowie będą badani w drodze wezwania (rekwizycji) przez właściwy dla ich miejsca zamieszkania sąd grodzki. Stawiennictwo Pana na rozprawę karno-administracyjną, o ile sąd nie postanowi inaczej, jest nieobowiązkowe, ale dla lepszego wyjaśnienia sprawy pożądane. Jeśli środki Panu na to pozwolą, to dobrzeby było skorzystać z pomocy adwokata; nie możemy WPanu jednak ze względów zasadniczych żadnego adwokata polecać. Powództwa o przywrócenie zakłóconego stanu posiadania nie może Pan już wytoczyć, gdyż powództwo takie należało wytoczyć najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od dnia zakłócenia posiadania, a od 13. VI. 1937 r. upłynęło więcej niż 6 miesięcy.

— WPan W. Drażbo w Wiżajnach. — Dla uzyskania tytułu własności na nieruchomość po zmarłym wuju, należy zatwierdzić się w prawach do spadku po nim, a następnie dopiero, jeśli w toku postępowania sądowego bliżsi krewni nie zgłoszą swoich praw do spadku — zostanie WPan właścicielem nieruchomości. Należy pamiętać, że nawet po zatwierdzeniu się WPana w prawach spadkowych, krewni zmarłego wuja mogą dochodzić swych praw w ciągu 10 lat od daty obwieszczenia o otwarciu spadku. W wypadku zgłoszenia się bliższych krewnych wydatek Pański w postaci kosztów postępowania o zatwierdzenie się w prawach spadkowych okaże się bezcelowy.

— WP. Rolnik-spadkobierca. Ponieważ ojciec WPana zmarł w 1921 r., to braciom i Panu przysługuje prawo do równych części nieruchomości, siostrom zaś do 1/7 części. Na przedawnienie może Pan powołać się w stosunku do najstarszego brata i siostry, która wyszła zamąż w roku 1922. Praktyczniej jest nie wszczynać procesu, aby z upływem czasu zaszło przedawnienie w stosunku do reszty rodzeństwa.

— WP. K. Cz-ski - 295. — Zeznania świadków złożone pod przysięgą przed sądem mają zasadnicze znaczenie dla sprawy i nie mogą być obalone przez zeznania świadków sporządzone i podpisane prywatnie. Mimo to można złożyć taki dokument przy ponownym badaniu świadków, co może wpłynąć na wyjaśnienie pewnych okoliczności sprawy, ale zasadniczego znaczenia taki dokument nie ma.

Spaliły się trzy krowy i koń

Onegdaj we wsi Białolesie, gm. nowomyskiej wybuchł pożar w zabudowaniu Połyko Eudoksji. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny i chlew, w którym znajdowały się 3 krowy i koń. Straty wynoszą 2500 zł.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 20 do dnia 26 marca 1938 r.

NIEDZIELA, dn. 20 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 11,22 „Błękitne miecze" — przechadzka po Państwowej Manufakturze Porcelany w Miśni. 15,45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 18,50 „Pokusa" — słuchowisko. 21,15 „Ta-joj" „Nowa wiosna" — wesoła audycja ze Lwowa.

Radio wileńskie.

8,30 Informacje dla Ziem Północno-Wschodnich. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Życie literackie Wilna — felieton. 15,45 Powiastki i piosenki: „Jak na Świętego Grzegorza poszła Wisła do morza". 19,35 „A jednak każden sen swoje znaczenie ma" — wieczorynka w wykonaniu zespołu „Kaskada". 23.00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dn. 21 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

11,40 „Od warsztatu do warsztatu" — Z mikrofonem u koronczarek śląskich. 15,45 Z pieśnią po kraju". 17,00 Przyrost ludności — odczyt. 19.30 Dyskutujmy: „Czy sztuka jest luksusem".

Radio wileńskie.

13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Walka ze szkodnikami lasu: grzyby — pogadanka gospodarcza inż. Bolesława Tekielskiego. 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18,35 Gawęda regionalna Leona Wołłejki.

WTOREK, dn. 22 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15,45 „Dziwna podróż pana śledzia" — pogadanka dla dzieci. 17,50 Kamienie budowlane — pogadanka.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja dla wsi: „Czystość się opłaca" — pogadanka dr Włodzimierza Leśniewskiego.
18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.40 Stare i nowe Wilno: „Legenda Napoleońska" — pogadanka.

ŚRODA, dn. 23 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

11,40 Szwedzkie pieśni ludowe (płyty). 15,45 Ludwik Pasteur — pogadanka dla dzieci starszych. 17,50 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej" — odczyt. 19,00 „Za robotą" — epizod z powieści. 19,35 Żelazowa wola w nowej szacie — dialog dyskusyjny. 21,45 „Nieprzemijający urok poezji" — „Piękne rzeczy czarnoleskie" — kwadrans poetycki.

Radio wileńskie.

13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka litewska w języku litewskim. 18,10 Z naszego kraju: „Nowa Wilejka — felieton. 18.20 „Na Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny" — audycja słowno - muzyczna z cyklu „Fortepian i książka". 19,55 „Sejm niewieści" pogadanka.

CZWARTEK, dn. 24 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15,45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 17.00 „Wiedza i książka": O Instytucie Śląskim 19,00 Premiera słuchowiska „Obraz". 21,45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Audycja dla kobiet: „Dziecko mniej kochane" pogadanka. 13,15 Koncert życzeń. 18,10 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala. 18.55 „Sami sobie" rewia radiosłuchaczy.

PIĄTEK, dn. 25 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15,45 „Oko ustokrotnione" — audycja dla dzieci starszych. 17,00 „Szkoła w Uściługu" — felieton. 19,45 Komedie A. Fredry (wiecz VI) „Pan Geldhab".

Radio wileńskie.

13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Jak walczyć z gzem bydlęcym" — pogadanka. 14,00 Nowości muzyki lekkiej (płyty).

SOBOTA ,dn. 26 marca 193 8r.

Program ogólnopolski.

15,45 „Dnia 24 marca 1794 roku" — słuchowisko dla dzieci. 17,00 „Pani na Barwałdzie, śląski rycerz — rozbójnik" — felieton. 20,00 „Diabelski jeździec" — operetka w 3 aktach Kalmana. 21,55 „Szkoła poetów" — skecz.

Radio wileńskie.

13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich. 13,10 Pogadanka aktualna. 18,20 Sobótka K. O. P-u. 23,00 Muzyka na dobranoc.

Program radiowy dla wsi

od dnia 20. III. do dnia 26. III. 1938 r.

W niedzielę, dnia 20 marca w porannej audycji dla wsi o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8,45 red. Józef Rączkowski wygłosi gawędę z Poznania p. t. „Co słychać wśród rolników?"

W popołudniowej audycji dla wsi o godz. 14,45 „Przegląd rynków produktów rolnych"

O godz. 15.00 audycja z życia osadników wojskowych p. t. „Żołnierze na roli".

O godz. 15,30 p. Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego, wygłosi pogadankę p. t. „Co mi daje zagospodarowanie łąki i pastwiska?"

W poniedziałek, dnia 21 marca o godz. 18,35 p. Maria Jachimowiczówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Przetwory mięsne".

O godz. 18,45 p. Jan Janiak wygłosi pogadankę, popartą przykładami z praktyki rolniczej p. t. „Z dobrych sadzeniaków duży plon ziemniaków".

We wtorek, dnia 22 marca o godz. 18,35 z Poznania nadany zostanie „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18,45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 23 marca o godz. 18,35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18,45 inż. Światosław Nowicki w pogadance „Lepsze rezultaty w walce ze szkodnikami w sadach" zwróci uwagę właścicieli sadów na wpływ, jaki na zbiór i jakość owoców ma systematyczna walka z chorobami i szkodnikami drzew owocowych.

W czwartek, dnia 24. marca o godz. 18,35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 25 marca o godz. 18,35 p. Halina Makowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Tygodniowy konkurs czystości w chacie wiejskiej".

O godz. 18,45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 26 marca o godz. 18,35 informacyjna pogadanka inż. Fryderyka Zolla p. t. „Co obowiązuje rolnika".

O godz. 18,45 inż. Marian Sosnowski wobec zbliżającego się „Dnia lasu" wygłosi pogadankę p. t. „Zakładamy szkółkę leśną".

(podpis odpowiedzialnego)

Datownik pocztowy

Nr. listy rozrachunkowej

1

UWAGA: Wszelką korespondencję, zamieszczoną na 1-szym odcinku, poza wekslowymi wedle treści nadawców podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził

wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

2

Tytuł czasopisma:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma:

1

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: **Stanisław Odlanicki-Poczobutt.** Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.